

Mariusz Wołos

Biografia generała Juliana Stachiewicza

Przegląd Historyczno-Wojskowy 16 (67)/3 (253), 204-214

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wojennych na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów od jesieni 1706 do wiosny 1709 r. oraz podaje wiele szczegółów dotyczących bitwy pod Koniecpolem. Autor przedstawił też w nowym świetle mało znany fragment dziejów Polski, dotychczas marginalizowany w syntezach historii wojskowości. Lektura omawianej książki skłania do przemyśleń. Po pierwsze, należy zweryfikować przyjęte poglądy dotyczące tzw. kompleksu szwedzkiego i upadku ducha wśród polskiego wojska. Raz jeszcze należy podkreślić, że podane przez Pabicha liczne przykłady atakowania wojsk szwedzkich przez siły konfederatów sandomierskich podważają utrwalony w polskiej historiografii sąd, że Polacy unikali walki ze Szwedami. Oczywiście nie atakowano, a nawet nie planowano ataku na główne siły Karola XII, a ostatecznie nie zdecydowano się zaatakować nawet korpusu gen. Krassowa. Moim zadaniem, wynikało to jednak nie z utraty ducha, ale z rozsądnego porównania sił i środków obu stron. Trudno zarzucać polskim wodzom, dysponującym przede wszystkim wojskami konnymi, że nie zaatakowali przeciwnika mającego zdecydowaną przewagę liczebną, zwłaszcza w piechocie i artylerii. Po drugie, oddziały obu stron („Sandomierzanie” i „Stanisławczycy”) na szczeblu strategicznym prowadziły działania zarówno ofensywne, jak i defensywne, a w skali taktycznej sprawnie sformowały szereg bojowy, w oderwaniu od szablonowych rozwiązań, dostosowując go do posiadanych sił i środków oraz ukształtowania terenu. W świetle powyższego upadek polskiej wojskowości należy przesunąć na lata 20. XVIII w.

Kończąc rozważania na temat pracy Łukasza Pabicha *Bitwa pod Koniecpolem 21 listopada 1708*, należy stwierdzić z całą pewnością, że pomimo pewnych niedociągnięć, jest to książka godna polecenia wszystkim zainteresowanym dziejami polskiej wojskowości epoki nowożytnej.

Maciej Trąbski

BIOGRAFIA GENERAŁA JULIANA STACHIEWICZA

Piotr Kilańczyk, *Julian Stachiewicz (1890–1934). Żołnierz i historyk*, Poznań 2014

Dobrze się stało, że została napisana i ogłoszona drukiem biografia gen. Juliana Stachiewicza (1890–1934). Postać ta zasługiwała na naukową biografię. Dokonania generała na niwie pracy niepodległościowej, służby w Wojsku Polskim w okresie walk o granice II Rzeczypospolitej, wreszcie wkład w organizację badań nad historią wojskową i dorobek wydawniczy w tym zakresie są godne przypomnienia.

Doktor Piotr Kilańczyk należy do młodego pokolenia historyków specjalizujących się w dziejach szeroko rozumianego ruchu piłsudczykowskiego. Jest absolwentem Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie przygotował rozprawę doktorską poświęconą właśnie Julianowi Stachiewiczowi pod opieką wybitnego znawcy dziejów polskiej irredenty, ruchu lewicowego i II Rzeczypospolitej prof. dr. hab. Pawła Samusia. Obrona odbyła się w styczniu 2011 r. Recenzentami dysertacji, podobnie jak i omawianej książki, byli profesorowie Przemysław Hauser i Przemysław Waingertner. Biografia gen. Stachiewicza to uzupełniona i nieco poszerzona praca doktorska, której fragment autor opublikował już wcześniej na łamach „Niepodległości”¹. O zainteresowaniach naukowych dr. Kilańczyka świadczą również inne publikacje, w tym opublikowane w „Roczniku Łódzkim” recenzje pracy zbiorowej o czasopiśmie „Niepodległość” z lat 1929–1939 oraz biografii Kaprała Szczapy, czyli Karola Lilienfelda-Krzewskiego (1893–1944) pióra Katarzyny Czekaj. Obecnie Piotr Kilańczyk pracuje jako nauczyciel historii w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Żelowie.

W podtytule recenzowanej książki autor precyzuje jej tematykę jako biografię żołnierza i historyka. Słuszne to założenie, aczkolwiek o Stachiewiczzu-żołnierzu jest dużo więcej niż o Stachiewiczzu-historyku, do czego jeszcze się odniosę. Mniej miejsca dr Kilańczyk poświęca rodzinie swojego bohatera, choć czytelnik znajdzie na kartach pracy podstawowe informacje na ten temat. Szkoda, że gorzej wypadła próba pokazania losów Stachiewicza jako *obrazu całego pokolenia*, co autor zaznacza we wstępie (s. 7). Pokolenia legionistów, żołnierzy niepodległości, za bardzo w tle nie widać. Lepiej pod tym względem prezentuje się *obraz epoki*, ale nade wszystko wojen, a mniej korzystnie *upadku i narodzin państw*. Nakreślony we wstępie cel autor jednak osiągnął. Uzyskaliśmy dzięki temu cenną i potrzebną książkę o jednym z wybitniejszych działaczy niepodległościowych, znaczącym piłsudczyku, a jednocześnie postaci mało znanej. Omawiana monografia dobrze wpisuje się w badania nad biografistyką urodzonego u schyłku XIX stulecia pokolenia, którego aktywność przypadła na pierwszą połowę minionego wieku. Słowem, książka wypełnia lukę w naszej historiografii. Już wiele lat temu na potrzebę opracowania biografii Juliana Stachiewicza uwagę zwrócił Przemysław Olstowski, nieprzypadkowo zaliczając tę postać do (...) *wybitnych przedstawicieli piłsudczykowskiej elity politycznej*².

Piotr Kilańczyk nie szczędzi pochwał swojemu bohaterowi. Podkreśla jego inteligencję, umiejętność analizowania, szerokie horyzonty intelektualne, głód wiedzy, dar przewidywania biegu wypadków, nowatorskie pomysły, inicjowanie kierunków

¹ P. Kilańczyk, *Julian Stachiewicz. Szef Sztabu Dowództwa Głównego w Powstaniu Wielkopolskim*, „Niepodległość” 2010, t. 41 (po wznowieniu 39), s. 7–21.

² P. Olstowski, *Biografistyka piłsudczyków – stan badań oraz potrzeby dalszych prac badawczych*, „Czaszy Nowożytny” 2000, t. 7/8, s. 251–252.

badania w czasach kierowania Wojskowym Biurem Historycznym (WBH) itd. Słuszne to konstatacje. Julian Stachiewicz należał bez wątpienia do grona najwybitniejszych współpracowników Józefa Piłsudskiego już w czasie I wojny światowej i później w okresie walk o granice oraz pracy na wysokich stanowiskach w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej. Był jednym z najwybitniejszych sztabowców w otoczeniu marszałka, aczkolwiek przeciwnicy polityczni w generalskich mundurach zarzucali mu brak gruntownego wykształcenia wojskowego, a przede wszystkim odpowiedniego doświadczenia, nabytego latami, jeśli nie dziesiątkami lat służby wojskowej. Piotr Kilańczyk pisze o tym wszystkim, wymienia przykłady, poddaje je analizie i polemizuje. Szczególnie ubodła go opinia gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, który nazwał Stachiewicza *partyzantem legionowym* (s. 141, 145). Umiejętnie udowadnia, że była ona nieuprawniona i krzywdząca. Trzeba jednocześnie podkreślić, że potrafi krytycznie odnieść się do swojego bohatera. Daje temu wyraz w zakończeniu, słusznie pisząc, iż oddanie Piłsudskiemu nie pozwalało niekiedy generałowi zachować pełnego obiektywizmu (s. 245–246). Inny przykład krytycyzmu – plany prac przygotowane przez Stachiewicza dla Biura Historycznego Sztabu Generalnego dr Kilańczyk ocenia jako zbyt daleko idące, a zatem nierealne do wykonania przy szczupłości sił, jakimi wówczas dysponowano (s. 200). Zdarza się, że stopień krytyki bywa i nadmiernie ograniczony. Odwołam się do innego przykładu. Ciągający się od kilku lat spór Stachiewicza z gen. Marianem Kukielem spowodował, że jesienią 1928 r. cofnął on wystosowane do autora *Wojen napoleońskich* zaproszenie do współpracy z tworzonym właśnie „Przeglądem Historyczno-Wojskowym”. Stało się to ku zażenowaniu Stefana Pomarańskiego, jednego z najbliższych wówczas współpracowników Stachiewicza, odnoszącego się z atencją do swojego przełożonego. Wysłał on wcześniej takowe zaproszenie, a teraz, na stanowcze polecenie szefa, musiał się z niego wycofać. W tym konkretnym wypadku był to po prostu wyraz małości Stachiewicza i na kartach omawianej książki takiego stwierdzenia mi zabrakło, choć nie wydaje się ono niezasadne (s. 209).

Uwagi krytyczne budzi podstawa źródłowa recenzowanej książki. Doktor Kilańczyk przyczynami obiektywnymi tłumaczy brak dostępu do niektórych, ważnych do realizacji tematu zespołów akt przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym (CAW), dotyczących Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) i WBH (s. 8). Można to zrozumieć, pamiętając, że przez kilka ostatnich lat dostęp do dokumentów był utrudniony ze względu na budowę nowego gmachu. Praca doktorska, która stanowi podstawę książki, musiała być jednak gotowa już w 2010 r., a tak wówczas, jak i wcześniej CAW było dostępne dla badaczy.

Szkoda, że autorowi nie udało się dotrzeć do polskich archiwaliów przechowywanych w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie

(Rossijski Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw). Nie wiedzieć dlaczego autor używa dla tej instytucji nie istniejącej od 1999 r. nazwy „Centrum (poprawnie: Centr) Chranienija Istoriko-Dokumentalnych Kollekcij w Moskwie”. Korzystał tylko z dostępnych inwentarzy podanych w zamieszczonej na końcu bibliografii (s. 251). Szkoda, tym bardziej że akurat do biografii Stachiewicza jest tam wiele interesujących, a będących do tej pory poza obiegiem naukowym dokumentów. Mam na myśli przede wszystkim fondy: 476 (Instytut Józefa Piłsudskiego – poświęcony badaniu najnowszej historii Polski), 478 (WBH) i 482 (Polskie organizacje burżuazyjno-nacjonalistyczne i wojenno-dywersyjne), gdzie znajdują się materiały Związku Walki Czynnej (ZWC), Związków Strzeleckich, Legionów Polskich, POW i relacje o działaniach niepodległościowych przed 1914 r. zbierane przez pracowników WBH pod nadzorem Stachiewicza. Miałem okazję prowadzić badania w tym archiwum i często natrafiałem na dokumenty dotyczące bohatera recenzowanej książki lub też będące przedmiotem jego pracy. Ich skonsultowanie wniosłoby sporo zarówno do życiorysu generała z okresu walki o niepodległość (zwłaszcza krakowski „Strzelec” i Legiony), jak i pracy w WBH. Autor słusznie podejrzewa, że jest tam przynajmniej część spuścizny Stachiewicza (s. 31, przypis 73). Odwołam się do kilku tylko przykładów, mając wszak świadomość, że materiałów do biografii generała jest w Moskwie dużo więcej. I tak, w fondzie 482 znajduje się jednostka archiwalna zwana teką gen. Juliana Stachiewicza, zawierająca jego notatki osobiste do dziejów ZWC³. Tuż obok jeszcze obszerniejsza teczka na temat „Promienia”, w którym działał Stachiewicz⁴. Z kolei zbierane przez generała dokumenty do dziejów Związków Strzeleckich są w innej jednostce archiwalnej⁵. Autor słusznie domniemywa, że jego bohater pozyskiwał relacje o historii ZWC, wykorzystywane później do własnych publikacji (s. 238). I one znajdują się w Moskwie⁶. Dobrym uzupełnieniem do czwartego rozdziału, pokazującego zaangażowanie w pracę Stachiewicza-historyka byłaby szczegółowa analiza teczki zawierającej bardzo obszerną relację gen. Kordiana Józefa Zamorskiego z jego działalności niepodległościowej. Bohater recenzowanej książki krytycznie odnosił się do wspomnień kolegi, dodawał własne spostrzeżenia, wręcz całe fragmenty, prostował błędy, korygował daty. Łączył tym samym pracę badacza i świadka wydarzeń, w których sam uczestniczył⁷. To tylko jeden z wybranych przykładów.

³ Rossijski Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw, Moskwa (dalej – RGWA), fond (dalej – f.) 482, opis (dalej – op.) 5, dzieło (dalej – d.) 1476, Teką generała Juliana Stachiewicza, Notatki osobiste do ZWC.

⁴ *Ibidem*, d. 1475, „Promień”.

⁵ *Ibidem*, op. 1, d. 97.

⁶ Próbkę ledwie przygotowano niedawno do publikacji: P. Podhorodecki, M. Wołos, Nieznane relacje gen. Władysława Jaxy-Rożena, gen. Stanisława Roupperta i gen. Henryka Odrowąża-Minkiewicza z przebiegu pracy niepodległościowej przed 1914 rokiem, w: *Z dziejów walk o niepodległość*, t. 3, Warszawa (w druku).

⁷ RGWA, f. 482, op. 2, d. 235, l. 185–246, K. Zamorski, Relacja z okresu mego życia, który

Nie zarzucam bynajmniej autorowi, że nie wykorzystał wymienionych wcześniej, a przechowywanych w Moskwie materiałów. Dotarcie do nich nigdy nie było łatwe, a w obecnej sytuacji politycznej jest jeszcze bardziej utrudnione. Wyrazić należy żal, że historycy polscy mają ograniczony i bardzo utrudniony dostęp do podstawowych niekiedy materiałów odnoszących się do walki o niepodległość czy budowania zrębów państwa polskiego po I wojnie światowej. Widać to dotkliwie na przykładzie biografii Juliana Stachewicza, ale uwaga ta ma niestety szersze konsekwencje.

Lepiej można było wykorzystać dokumenty przechowywane w nowojorskim Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Znow przykład. Zachowały się protokoły posiedzeń sztabu lokalnego krakowskiego „Strzelca” z drugiej połowy 1912 r.⁸ Obywatel „Wicz” jest tam często obecny. Kwerenda tych materiałów znacząco poszerzyłaby naszą wiedzę na temat pracy Stachewicza pod Wawelem w tym okresie. Dodam przy tym, że dr Kilańczyk prowadził badania w tym archiwum i wykorzystał z korzyścią dla książki wiele innych przechowywanych tam dokumentów. Z Archiwum Narodowego w Krakowie brakuje mi ogromnego zespołu Naczelnego Komitetu Narodowego, w którego Departamencie Wojskowym od 22 marca do 26 sierpnia 1915 r. pracował Stachewicz.

Pomimo zgłoszonych uwag należy jednak pochwalić autora za przeprowadzoną kwerendę. Przebadał dokumenty zgromadzone w CAW, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (kolekcja Kukieła), archiwach nowojorskich i londyńskim Instytucie Józefa Piłsudskiego, Archiwum Narodowym (w pracy występuje jeszcze stara nazwa Archiwum Państwowe) w Krakowie, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Bibliotece Narodowej w Warszawie i Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Uzyskał także relację (zapewne spisana, choć zaznaczoną w bibliografii jako „ustna”) Mieczysława Stachewicza, syna generała, związanego z Instytutem Józefa Piłsudskiego w Londynie.

Istotne braki można wskazać w źródłach publikowanych i opracowaniach. Najnowsze prace wykazane w bibliografii pochodzą z roku 2009. Trudno zrozumieć, dlaczego brakuje wielu wartościowych rozpraw wydanych po tej dacie? Wątpię, aby proces wydawniczy nie tak znowu obszernej pod względem objętości książki trwał aż 5 lat. Odnośnie do literatury autor zatrzymał się na etapie przygotowywania do obrony dysertacji doktorskiej. Wielka szkoda. Umknęły mu w ten sposób ważne źródła i najnowsze ustalenia badawcze. Znow odwołam się do wybranych przykładów. Próżno szukać w przypisach unikatowego, choć zapewne

spędziłem należąc do Związku Walki Czynnej i Zw. Strzel. od 1908–1914 r. – tutaj też pismo Juliana Stachewicza do Wandy Kiedrzyńskiej z 12 II 1932 r. z oceną relacji Zamorskiego (l. 185).

⁸ Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Nowy Jork, zespół 28 Legiony Polskie, POW, Naczelny Komitet Narodowy, Związek Strzelecki, sygn. 2, k. 162–178.

niekompletnego, dziennika Tadeusza Furgalskiego „Wyrwy”, kolegi Stachiewicza z krakowskiego Strzelca, Legionów, ale i studiów geologicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim⁹. Brakuje książek Michała Sokolnickiego¹⁰, chociaż autor odwołuje się wielokrotnie do jego relacji z Archiwum Instytutu Piłsudskiego w Londynie. Większe braki dają się zauważyć w literaturze naukowej. Autor w kilku wypadkach cytuje prace starsze, pomija zaś nowsze, często dokładniejsze i kompletniejsze. Przy opisie genezy polsko-rumuńskiej konwencji wojskowej aż się prosi o wysmienitą pracę Henryka Walczaka¹¹. Z kolei przy prezentacji zamiarów Piłsudskiego wobec Rosji brakuje książki Andrzeja Nowaka¹². Autor recenzowanej monografii odwołuje się tylko do wcześniejszych ustaleń tego badacza ogłoszonych w artykule z 1994 r.¹³. Nie ma prac monograficznych Aleksandra Smolińskiego o 1 Armii Konnej Siemiona Budionnego (dr Kilańczyk pisze o niej na s. 169–171)¹⁴. Zupełnie niezrozumiałe jest dla mnie pominięcie ogłoszonej w paryskiej „Kulturze” rozprawki Władysława Poboga-Malinowskiego, protegowanego Stachiewicza¹⁵. Ta sama uwaga odnosi się do obszernej biografii Poboga autorstwa Anny Prokopiak-Lewandowskiej, gdzie generał jest jedną z najczęściej występujących postaci¹⁶. Obie te publikacje pozwoliłyby autorowi poszerzyć rozważania o Stachiewiczu jako organizatorze badań historycznych w latach 20. i na początku lat 30. XX w. oraz pokazać niektóre kwestie od tzw. kuchni. Tym samym nieco zrównoważyłby widoczne w książce dysproporcje pomiędzy obrazem Stachiewicza-żołnierza i Stachiewicza-historyka. Niestety, braków w literaturze wskazać można więcej. Moim zdaniem, lektura książki nie daje jednoznacznej odpowiedzi na ważne pytanie: czy podjęcie takich, a nie innych kierunków badań historycznych było autonomicznym pomysłem Stachiewicza czy też elementem szerszych działań, które dziś chętnie nazywa się polityką historyczną obozu piłsudczykowskiego? Słowem, czy inni przedstawiciele tego środowiska, z marsz. Piłsudskim na czele, zgłaszali w tym zakresie konkretne propozycje, sugestie, dyspozycje, mając pewność, że szef WBH będzie je realizował? Właśnie biorąc pod uwagę tę kwestię, dobór do zespołu Biura takich ludzi, jak Pobóg-Malinowski, który przecież nie

⁹T. Furgalski, *Dziennik 1913–1916*, wstęp i oprac. P. Cichoracki, Kraków 2011.

¹⁰M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936; *idem*, *Rok czternasty*, Londyn 1961.

¹¹H. Walczak, *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2008.

¹²A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, wyd. 2, Kraków 2008; wyd. 3, Kraków 2015.

¹³*Idem*, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego (1918–1921). Koncepcja i realizacja*, w: *Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957*, Warszawa 1994.

¹⁴A. Smoliński, *Zarys dziejów I Armii Konnej (1919–1921)*, Grajewo 2003; *idem*, *1 Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 roku. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie oraz wartość bojowa*, Toruń 2008.

¹⁵W. Pobóg-Malinowski, *Skoro nie szabłą, to piórem*, „Kultura” (Paryż) 1960, nr 161, s. 99–134. Tekst ten zob. *idem*, *Józef Piłsudski 1867–1914*, posłowie P. Cichoracki, Łomianki 2015, s. 399–436.

¹⁶A. Prokopiak-Lewandowska, *Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962). Życie i dzieła*, Warszawa–Bełchatów 2012.

był zawodowym historykiem, ale już wcześniej dał się poznać jako zwolennik określonej wizji dziejów i nie krył sympatii do Piłsudskiego, jest wielce wymowny i wymagałby rozważenia na kartach recenzowanej książki.

Nieco uwag polemicznych, sprostowań i uzupełnień

„Promień”, wymieniony przez autora w tytule podrozdziału jednym tchem obok ZWC i Związku Strzeleckiego, nie był jednak organizacją paramilitarną (s. 18). Prawdą jest, że wielu strzelców należało do „promienistych”. To właśnie oni działali na rzecz zbliżenia do siebie wymienionych wyżej organizacji i zwani byli militarystami. „Promień” prowadził akcje odczytowe, wiece, manifestacje itd. Nie zajmował się szkoleniem wojskowym, choć zapraszany przez nich na spotkania Piłsudski wygłaszał referaty o tematyce politycznej i militarnej. Z moich ustaleń wynika, że po przybyciu ze Lwowa do Krakowa w 1911 r. Julian Stachiewicz nie angażował się nadmiernie w pracę „Promienia”, a na pewno nie należał do liderów tej organizacji. Aktywnym „promienistym” był zaś jego przyszły szwagier Kazimierz Sawicki (o czym autor pisze), Roman Starzyński, Paweł Kittay i jeszcze kilku innych krakowskich strzelców wymienianych w policyjnych raportach ze spotkań organizacji. Nazwisko Stachiewicza w tych dokumentach się nie pojawia¹⁷. O 20 lat autor pomylił datę kongresu berlińskiego (13 czerwca–13 lipca 1878, w recenzowanym tekście jest rok 1898), w którego trakcie porządkowano sprawy po wojnie rosyjsko-tureckiej i podjęto decyzję o administrowaniu przez Austro-Węgry Bośnią i Hercegowiną, co faktycznie oznaczało okupację tych prowincji, otwierając tym samym drogę do ich aneksji 30 lat później (s. 21, przypis 45)¹⁸. Wśród przyczyn zainteresowania Austriaków polskimi (i ukraińskimi!) organizacjami paramilitarnymi wskazałbym jeszcze możliwość dostarczania przez członków, lub za ich pośrednictwem, informacji wywiadowczych z terenów imperium Romanów, bynajmniej nie tylko z Królestwa Polskiego. Na początku XX w. wywiad austriacki był na tym newralgicznym dla Wiednia odcinku stosunkowo słaby (s. 30, przypis 67). Co znaczy, że Stachiewicz (...) *od stycznia 1912 roku pełnił funkcję komendanta Krakowskiego Z(wiązku) S(trzeleckiego)*? Mowa w tym wypadku o Krakowskim Okręgu czy Krakowskim Obwodzie „Strzelca” (s. 34)? Na czele okręgu stał Mieczysław Trojanowski „Ryszard”, a zatem najpewniej chodziło o obwód. Sprawa wymaga jednak wyjaśnienia i dalszych badań nad strukturą krakowskiego „Strzelca”. Na marginesie, warto dodać, że monografia tej organizacji wciąż czeka na swojego badacza. Należałoby doprecyzować, że w początkowej fazie Wielkiej Wojny armia gen. Victora Dankla miała docelowo połączyć się z wojskami

¹⁷ Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, sygn. 6400 III – tu sprawozdania ze spotkań krakowskiego „Promienia” w latach 1910–1913.

¹⁸ W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych 1815–1945*, Warszawa 1996, s. 156.

niemieckimi nacierającymi z Prus Wschodnich w kierunku południowo-wschodnim. W ten sposób zamierzano zająć całe Królestwo Polskie, zadając przeciwnikowi możliwie duże straty (s. 57). Nie jest prawdą, jakoby w Jakubowicach 9 października 1914 r. (...) *dokonano pierwszych od czasów powstania styczniowego nominacji oficerskich w polskiej formacji wojskowej* (s. 57). I w tym wypadku należałoby doprecyzować, że uwaga ta odnosi się do czasów wojennych. Na stopnie oficerskie bowiem awansowano w ZWC i Związках Strzeleckich. Czasami były to nominacje prowizoryczne, ale w październiku 1913 r. wprowadzono jeden stopień – oficer Związku¹⁹. Można rzecz jasna dywagować, czy ZWC i Związki Strzeleckie były polskimi formacjami wojskowymi? Autor sam jednak pisze w swojej książce, że nie kto inny jak Stachiewicz weryfikował przynależność do tych organizacji paramilitarnych w celu zaliczenia wojskowego stażu. Piotr Kilańczyk konstatuje, że Stachiewicz, służąc w Legionach (...) *nie był obiektem zainteresowania dla twórców, którzy pozostawili przecież liczne portrety czy karykatury znanych legionowych postaci* (s. 77). Tłumaczy to wypełnianiem przez bohatera książki zadań oficera sztabowego. Z ustaleń Waławy Milewskiej i Marii Zientary wynika, że znany malarz i rysownik Jan Gumowski naszkicował ołówkiem portret kpt. Juliana Stachiewicza, pokazywany na wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie jesienią 1916 r.²⁰ Wiadomość o wycofaniu Legionów Polskich z Wołynia do Baranowicz jesienią 1916 r. należałoby uzupełnić informacją, iż spod władzy austriackiej trafiły one pod nadzór niemiecki. Nie był to przypadek. Austriacy obawiali się, że mogą sobie nie poradzić z polskimi legionistami w razie zaostrzenia sytuacji i ewentualnego buntu (s. 80). Czy późnym latem i wczesną jesienią 1918 r. Galicja była rzeczywiście (...) *najważniejszym w myśl nowej strategii działania obszarem dla POW* (s. 92)? Teza ta jest co najmniej dyskusyjna, a na pewno wymaga szerszego uzasadnienia. Na s. 97 pojawia się „major Stachiewicz”, ale wcześniej brak informacji o awansie na ten stopień. Za interesującą i przekonującą należy uznać tezę (s. 106, 110–111), że wysłanie oficerów-piłsudczyków (Stachiewicz, Michał Tokarzewski-Karaszewicz itd.) do walki przeciwko Ukraińcom wynikało z zamiaru gen. Bolesława Roja pozbycia się ich z Krakowa po próbie wymuszenia podporządkowania się tego oficera Tymczasowemu Rządowi Ludowemu Republiki Polskiej w Lublinie (7 listopada 1918 r.). Mam wątpliwości, czy rzeczywiście można mówić o karności w oddziałach dowodzonych przez Stachiewicza, jeżeli 9 listopada 1918 r., przed wyruszeniem pociągu z Krakowa do Przemyśla w celu oswobodzenia tego miasta od Ukraińców, strzelano na dworcu w powietrze na wiwat (s. 112). Autor zwalnia Stachiewicza od odpowiedzialności za zajścia antyżydowskie w Przemyślu 12 listopada 1918 r. i jeszcze w dniach następnych, podkreślając, że władzę

¹⁹ M. Wołos, *Przerwana droga do Niepodległej*. Kazimierz Herwin-Piątek (1886–1915), mps, s. 28, 33.

²⁰ W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy 1914–1918*, Kraków 1999, s. 223.

w mieście przejął ktoś inny, choć bohater jego książki wciąż przebywał nad Sanem (s. 125–128). Sprawa wydaje się bardziej skomplikowana. Może jednak nie dość zadbano o porządek w mieście po jego zajęciu? Co stało się z 200-osobowym oddziałem milicji, którego Stachiewicz domagał się od miejscowych polskich władz? Czy w ogóle został on sformowany, a jeśli tak, to jak wykonywał swoje obowiązki? Ponownie należałoby doprecyzować, kiedy Stachiewicz otrzymał awans na podpułkownika: 15 listopada 1918 r. z rąk Roi (s. 125) czy 1 stycznia 1919 r. (s. 131). Być może Piłsudski zatwierdził w styczniu 1919 r. wcześniejszą nominację? Brak w tym wypadku jasności. Do kilku wskazanych w książce motywów mianowania Stanisława Taczaka dowódcą powstania wielkopolskiego dodałbym jeszcze jeden – był to oficer rezerwy armii niemieckiej, a zatem osoba pochodząca z zaboru pruskiego (s. 132). Przy panujących wówczas w Wielkopolsce nastrojach dla powstańców nie było bez znaczenia, czy dowodzić będzie nimi w pierwszych dniach i tygodniach walk miejscowy, a zatem swój, czy też przybysz z innej dzielnicy, czyli obcy. Rozumiał to i Piłsudski. Działać trzeba było delikatnie. Dopiero później można było pozwolić, aby na czele powstania stanął reprezentant innego zaboru, czyli gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Nie polemizuję z tezą autora, który wskazuje jako jedną z przyczyn wysłania Stachiewicza do Poznania zamiar przeciwdziałania tendencjom separatystycznym (s. 132–133). Dodałbym jednak, że jeden, a nawet kilku oficerów, choćby najzdolniejszych, nie było w stanie skutecznie zlikwidować takowych tendencji. Mogli oni co najwyżej oddziaływać na dowództwo powstania. Tymczasem to nie Taczak i jego podkomendni z zaboru pruskiego stanowili ośrodek dążeń autonomicznych. Były one głębiej, wśród wielu przywódców politycznych, gospodarczych oraz społecznych Wielkopolski oraz Pomorza o prawicowych i konserwatywnych poglądach²¹. Zresztą wywożenie samolotów, skór i innych dóbr materialnych z Wielkopolski do Warszawy, abstrahując od słusznych i przynajmniej częściowo uzasadnionych argumentów podanych przez autora recenzowanej książki, nie najlepiej świadczy o pojmowaniu przez Stachiewicza nastrojów społecznych panujących w zaborze pruskim w stosunku do innych dzielnic Polski (s. 144). Można nawet zaryzykować twierdzenie, że takimi działaniami sam wzmacniał nastroje separatystyczne Wielkopolan. Odnosząc się do sytuacji na Pomorzu i wzmiankowanych przez dr. Kilańczyka działaniach konspiracyjnych w Toruniu (s. 138), należałoby wyjaśnić, że powodzenie tego typu akcji oraz ewentualne rozszerzenie powstania na tę dzielnicę zaboru pruskiego było więcej niż ograniczone i w praktyce niemożliwe do zrealizowania. Dowodzą tego, co prawda nie najnowsze, ale wciąż aktualne i niepodważone do tej pory przez innych

²¹ Na ten temat ciekawe studium w odniesieniu do Pomorza, ale w szerszym kontekście ziem byłego zaboru pruskiego zob. J. Kutta, „*My*” i „*oni*” na Pomorzu w latach 1920–1939. Przyczynek do dziejów integracji społeczeństwa polskiego, „Zapiski Historyczne” 1991, t. 56, z. 2–3, s. 59–85.

historyków badania Mieczysława Wojciechowskiego²². Pisanie o Rosjanach i rosyjskich planach w kontekście wojny polsko-sowieckiej nie jest właściwe (s. 153, 181). Autor uniknąłby takich pułapek, używając słów „Sowieci”, „sowiecki”, nie będących rusycyzmami, jak uważają niektórzy. Śmiem wątpić, czy zniszczenie sowieckich sił żywych w warunkach konfliktu zbrojnego lat 1919–1920 było w ogóle możliwe (s. 155, 162, 183). Sugerowałbym unikać określeń nieprecyzyjnych lub wręcz niejasnych. Do dywagacji zawartych na s. 156 (przypis 169) dodałbym jednak informację, że bolszewicy jesienią 1919 r. odnieśli sukcesy na wszystkich frontach walki z „białymi” i przejęli inicjatywę bojową. Mogli teraz przynajmniej część swoich sił zbrojnych przerzucić na inne fronty. Nie wyrzekli się przy tym planów imperialnych²³. Polska była dla nich naturalną przeszkodą, którą należało uzależnić lub zlikwidować. Mimo zmęczenia wojną zimą 1919 na 1920 r. oni też nie redukowali Armii Czerwonej. Wręcz przeciwnie²⁴. Odnosząc się do zaangażowania bohatera recenzowanej książki w sprawy polsko-rumuńskich kontaktów wojskowych i negocjowanie przymierza między obu krajami (s. 184–186), należy dodać, za wspomnianym wcześniej Henrykiem Walczakiem, że Piłsudski w 1921 r. brał pod uwagę kandydaturę Stachewicza lub Józefa Becka na stanowisko attaché wojskowego w Bukareszcie. Chciał tam mieć swojego zaufanego oficera²⁵. Ostatecznie do Rumunii pojechał na początku 1922 r. Bolesław Wieniawa-Długoszowski.

Wiele do życzenia pozostawia strona edytorska książki. Przydałaby się solidna korekta przed skierowaniem tekstu do druku. W pracy jest sporo błędów technicznych, stylistycznych, interpunkcyjnych. Na s. 26–30 autor umieścił bardzo rozbudowane przypisy, przedstawiając szersze tło opisywanych przez siebie wydarzeń. Moim zdaniem, lepszym zabiegiem byłoby wkomponowanie tych rozważań do tekstu głównego. Już w jednym z pierwszych odsyłaczy źródłowych (s. 11) pojawia się błędny opis monumentalnego *Corpusu Studiosorum Universitatis Jagellonicae 1850/1851–1917/1918*, w którym widnieją litery R–Ś. Tymczasem są to dwa oddzielne tomy²⁶. Zdarzają się pomyłki w datach dziennych (s. 56), nieścisłości (kompania czy batalion? – s. 65; Wiktor von Grzesicki jako pułkownik czy generał? – s. 74), błędy w nazwach miejscowości (dopełniacz: Książa Wielkiego, nie Księża Wielkiego – s. 51; Krzywopłotów, nie Krzywopłot – s. 59–60), brak konsekwencji w zapisie (Komenda Główna pisana raz wielkimi, innym razem małymi literami – s. 53–54).

²² M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918–1920*, Warszawa–Poznań–Toruń 1981, s. 69–135.

²³ Zob. m.in. W. Materski, *Amorficzność paradygmatu polityki zagranicznej Związku Sowieckiego. Między globalizmem ideologicznym a imperialistyczną praktyką*, w: *W poszukiwaniu paradygmatu transformacji*, Warszawa 1994, s. 143–151.

²⁴ *Istorijska Rossii. XX wiek: 1894–1939*, red. A. B. Zubow, Moskwa 2009, s. 615–635, 683–689.

²⁵ H. Walczak, *op. cit.*, s. 148.

²⁶ *Corpus Studiosorum Universitatis Jagellonicae 1850/1851–1917/1918*, M. Barcik i in., t. 6, R, Kraków 2013; t. 7, S–Ś, Kraków 2014.

Osoba zajmująca się biografią wybitnego piłsudczyka powinna znać ustalenia badawcze innych autorów piszących o znanych postaciach z tego samego kręgu i nie powiełać błędów ze starszej literaturze przy zapisie imion: Kordian Józef Zamorski²⁷, a nie Józef Kordian-Zamorski (s. 72, 104, 222) czy Sławoj Felicjan Składkowski²⁸, a nie Felicjan Sławoj Składkowski (s. 218). W gruncie rzeczy to drobiazgi, ale drażniące niekiedy oko czytelnika. Warto byłoby w książce zamieścić również więcej materiału ikonograficznego, aczkolwiek zdjęcie Stachiewicza na okładce książki – generał w mundurze zapracowany nad dokumentami – może najlepiej oddaje istotę jego aktywności w ostatnich latach życia.

Reasumując, chciałbym podkreślić, że zamieszczone uwagi mają charakter polemiczny. Książkę dr. Piotra Kilańczyka oceniam pozytywnie. Czytelnik znajdzie w niej odpowiedzi na większość pytań dotyczących życia i działalności gen. Juliana Stachiewicza jako żołnierza oraz badacza przeszłości. Autor dobrze radzi sobie z narracją faktograficzną, syntetyzowaniem i krytycznym spojrzeniem na swojego bohatera. Otrzymaliśmy pracę ważną, będącą istotnym wkładem w rozwój badań biograficznych na temat najbliższego otoczenia Józefa Piłsudskiego, a poświęconą bez wątpienia jednemu z wybitnych przedstawicieli pokolenia legionistów i działaczy niepodległościowych.

Mariusz Wołos

W SŁUŻBIE SIŁ ZBROJNYCH I DYPLOMACJI – ATASZATY WOJSKOWE II RZECZYPOSPOLITEJ

Polska dyplomacja wojskowa 1918–1945. Wybór dokumentów, t. 1, red. R. Szymaniuk, A. Wszędyrówny, A. Jaskuła, Warszawa 2014

Przed odrodzoną w listopadzie 1918 r. niepodległą Rzeczpospolitą stanął ważny problem zorganizowania sieci przedstawicielstw reprezentujących poza granicami kraju jego polityczne i wojskowe interesy. Wysiłki te determinowała zwłaszcza niestabilna sytuacja zewnętrzna i związana z tym pilna potrzeba uznania państwa polskiego jako podmiotu polityki europejskiej. Zagrożenia

²⁷ R. Litwiński, M. Sioma, *Wstęp*, w: K. J. Zamorski, *Dzienniki (1930–1938)*, Warszawa 2011, s. 1.

²⁸ A. Adamczyk, *Generał dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001, s. 12 (także przypis 2); M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 17–18.